

## ZABAWY DZIECI PODCZAS WOJNY JAKO ŹRÓDŁO BADAŃ NAD ZAGŁADĄ

Temat dziecięcych zabaw został bardzo dobrze opisany. Zajmowali się nim pedagodzy, psychologowie, kulturoznawcy, ale rzadziej historycy<sup>1</sup>.

Zabawa towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Bawią się dzieci i dorośli. Na ogół przyjmuje się, że zabawa jest aktywnością podejmowaną dla rozrywki, osiągnięcia dobrostanu<sup>2</sup>. Celem zabawy, poza uczuciem przyjemności i odprężenia, może być też nauka. Zabawa może więc pełnić bardzo różne funkcje, np. wychowawcze, edukacyjne (jak to się robi), symboliczne (np. religijne), rekreacyjne i inne. Badaczka pedagogicznego aspektu zabawy stwierdza, że zabawa jest *ważnym źródłem informacji o dzieciach i środowisku, w jakim żyją. [...] dzieci nie tylko odtwarzają wypowiedzi i zachowania osób z najbliższego otoczenia, [...] ale także przetwarzają je i tworzą nowe, ożywiane pomysłami czerpanymi z wyobraźni. Nie jest więc zabawa dzieci prostym odzwierciedleniem czynności osób, których role odgrywają w zabawie, ale ich kreacją, spontanicznie tworzoną konstrukcją, która pozwala im poradzić sobie z wyobrażeniami na temat sposobu zachowania się ludzi w rozmaitych sytuacjach życiowych*<sup>3</sup>.

Powyzsza obserwacja stala się dla mnie inspiracją do rozważenia kwestii: **Czy i w jakim zakresie zabawy dzieci żydowskich można potraktować jako źródło historyczne do badania Zagłady?** Wydaje mi się to pytanie uprawnione, jeżeli przyjąć, że źródło historyczne to wszelkie zachowane materialne

<sup>1</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 2007; P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u*, tłum. M. Ochab, Warszawa 2010, s. 95–145; J. Grad, *Zabawa – analiza pojęć i koncepcji*, „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności” 1997, nr 1–2, s. 7–19; J. Cieślowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobrażenia dziecka, wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985; M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci na wsi polskiej w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2001, nr 2, s. 39–64.

<sup>2</sup> A. Mac, *Zabawa w życiu dziecka a dobrostan*, „Zdrowie i Dobrostan. Dobrostan i przyroda” 2013, nr 2, s. 82.

<sup>3</sup> J. Zwiernik, *Zabawa jako medium dziecięcej codzienności – etnografia w przedszkolu*, „Problemy Wczesnej Edukacji” 2009, nr 2(10), s. 112–113, [https://opub.dsw.edu.pl/bitstream/11479/315/1/Zabawa\\_jako\\_medium\\_dzieci%C4%99cej\\_codziennosc%5%9Bci.pdf](https://opub.dsw.edu.pl/bitstream/11479/315/1/Zabawa_jako_medium_dzieci%C4%99cej_codziennosc%5%9Bci.pdf) [dostęp: 16.10.2020].

i niematerialne ślady działalności człowieka. Opisy i obrazy<sup>4</sup> zabaw dziecięcych znajdujemy w relacjach osobistych dzieci i dorosłych, w fotografiach dokumentujących różne aspekty życia społeczności żydowskich w czasie Zagłady czy nawet w literaturze pięknej. Jeżeli przyjmujemy za uzasadnione pytanie o sny jako źródło do badania Zagłady<sup>5</sup>, to równie uprawnione będzie pytanie o to samo wobec zabaw dziecięcych<sup>6</sup>.

W kręgu mojego zainteresowania znalazły się zabawy tematyczne (zabawy w role) dzieci doznających w czasie wojny dwojakiego rodzaju doświadczenia: zamknięcia w getcie oraz w czasie ukrywania się w tzw. trzeciej fazie Zagłady, czyli w okresie likwidacji gett i masowego mordy w ośrodkach zagłady<sup>7</sup>. Obydwie sytuacje charakteryzuje drastyczne ograniczenie wolności jednostki. Jestem przekonany, że dziecięce zabawy są niedocenionym przez historyków źródłem informacji o ówczesnej rzeczywistości. Zakładam bowiem, że w zabawach dzieci odtwarzają sytuacje i zdarzenia zaobserwowane ze świata dorosłych<sup>8</sup>. Są to zabawy tematyczne, w których dzieci przyjmują role dorosłych. Najmłodszy bawią się w lekarza, dom, szkołę, sklep, ale także w wojsko, wojnę, ślub, policjantów i złodziei. Zajęciem dziecka dającym mu przyjemność i odprężenie jest czytanie książki lub przeglądanie jedynie zawartych w niej ilustracji. Mały Michał, przebywając w getcie warszawskim, grał w szachy albo godzinami przeglądał *ogromny niemiecki atlas*. [...] *Rozkładałem go na podłodze – wspomina – i przyglądałem się światu*<sup>9</sup>. Jeden z bohaterów powieści Bogdana Wojdowskiego – Ernest *nadyma policzki, ostrożnie dmucha i puszcza przez słomkę bańki mydlane, które*

<sup>4</sup> Obraz Pietera Bruegela Starszego pt. *Zabawy dziecięce*, namalowany w 1560 r., przedstawia 91 zabaw, w które zaangażowanych jest 230 postaci. Za wskazanie tego obrazu dziękuję Agnieszce Wozowicz.

<sup>5</sup> B. Engelking, *Sny jako źródło do badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, t. 9, s. 15–42. Skrócona wersja tego artykułu: B. Engelking, *Sny jako źródło do badań nad Zagładą*, [w:] *Psychoanaliza w cieniu wojny i Zagłady*, red. E. Kobylińska-Dehe, tłum. A. Milewska, Kraków 2020, s. 325–348.

<sup>6</sup> Autorka pyta: *co sny wnoszą do naszej wiedzy na temat doświadczenia Zagłady*, cyt. za: B. Engelking, *Sny jako źródło...*, s. 325.

<sup>7</sup> B. Engelking, *„Jest taki piękny słoneczny dzień...”*. *Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011; J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa 2011; *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011; *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, t. 1–2, Warszawa 2018; R. Szuchta, *„Spotkani na drodze” w doświadczeniu dzieci żydowskich ukrywających się w trzeciej fazie Zagłady na polskiej wsi (1942–1945)*, [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016, s. 161–175.

<sup>8</sup> J. B. Michlic, *Dzieci żydowskie w Polsce w czasie okupacji niemieckiej*, <http://www.otwarta.org/dzieci-zydowskie-w-polsce-w-czasie-okupacji-niemieckiej/> [dostęp: 15.10.2020].

<sup>9</sup> M. Głowiński, *Czarne sezony*, Warszawa 1998, s. 159.

wyfruują lekko na ulicę. [...] Tęczowa bańka rośnie, ulatuje, swobodnie unosi się w powietrzu. Beztrosko fruwa ponad pięknym i strasznym, niemożliwym światem<sup>10</sup>. Janusz Korczak, lekarz, pisarz, opiekun i wychowawca dzieci, zapisując fragmenty oglądanych scen ulicznych w getcie, opisał i taką: *Leży na chodniku zmarły chłopak. Obok trzech chłopcy poprawiają sznurkiem lejce. W pewnym momencie spojrzeli na leżącego – odsunęli się kilka kroków, nie przerwali zabawy*<sup>11</sup>. Codziennosc getta uodparniała dzieci na widok śmierci, umierania, nagich ciał leżących na chodnikach przykrytych arkuszem szarego papieru. Z opisu Korczaka wynika, że chłopcy bawili się w powożenie koniem (lejce ze sznurka). Zabawa ta była być może odwzorowaniem sceny ulicznej z getta. Szczególnie we wczesnym okresie jego istnienia można było zobaczyć poruszające się po ulicy osobowe lub towarowe zaprzęgi konne. Chłopcy odtwarzają tę scenę, która jest dla nich elementem normalnego życia gettovej ulicy. Leżące na chodniku zwłoki zmarłego chłopca nie robią na nich większego wrażenia. Taki widok jest bowiem częścią codzienności getta. Usuwają po prostu przedmiot przeszkadzający im w zabawie. Wnikliwy obserwator życia w getcie warszawskim Emanuel Ringelblum sceny takie skomentował następująco: *Śmiertelność ogromnie wzrosła, na wszystkich ulicach leżą trupy ludzkie. Dzieci nie boją się już śmierci. Na pewnym podwórzu dzieci zabawiały się w lechtanie nieboszczyka*<sup>12</sup>.

Badaczka powojennego pokolenia polskiej młodzieży pisała: *wojna sprzyjała ujmowaniu różnych doświadczeń jako doświadczeń zbiorowych. Dzieci (dorastająca młodzież) są naocznymi czy „nastuchowymi” świadkami okrucieństw, przeżywają bombardowania, wysiedlenia z domów i miast, rosyjskie wysiedlenia na Wschód, niekiedy odłączenia od rodziców, rozstrzeliwania zakładników, doświadczają niewygód, głodu, wywózki na roboty do Niemiec, obozów, pracy konspiracyjnej, aresztowań, utraty bliskich, dramatycznego finału powstania warszawskiego*<sup>13</sup>. Listę wojennych doświadczeń dzieci i młodzieży można by rozbudowywać. Wszystkie te dziecięce obserwacje są wpisane w scenariusze ich wojennych zabaw.

Jedną z nich widzimy na fotografii wykonanej w łódzkim getcie. Kronikarzem getta był fotograf Henryk Ross. Jako pracownik wydziału statystycznego Judenratu, a jednocześnie zapalony fotograf wykonał ok. 3 tys. zdjęć, które przed likwidacją getta w 1944 r. udało mu się wraz z innymi dokumentami zakopać w ziemi. Po wojnie zostały odkopane, poddane konserwacji i zarchiwizowane.

<sup>10</sup> B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1981, s. 95.

<sup>11</sup> J. Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, pośl. J. Leociak, Warszawa 2012, s. 59.

<sup>12</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 283.

<sup>13</sup> H. Świda-Ziemia, *Urwany lot. Pokolenie inteligentnej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003, s. 53.

Dziś są nieocenionym źródłem poznania życia codziennego i śmierci łódzkiego getta. Wśród nich jest fotografia dwóch bawiących się małych chłopców. Jacek Leociak w następujący sposób opisał to zdjęcie: *Chłopiec jest ubrany w kurtkę mundurową, ma na rękawie przepisową opaskę policyjną, na głowie przepisową czapkę, w lewej ręce trzyma zaś policyjną patkę, a raczej pateczkę-zabawkę, dostosowaną rozmiarami do dziecięcej dłoni. Mały policjant nie jest sam. Stoi za innym chłopcem, nieco wyższym i szczuplejszym od niego, ubranym w szarą marynareczkę i cyklistówkę. Prawą ręką trzyma go mocno za kołnierz, w lewej dzierży patkę i uderza nią kolegę w ramię*<sup>14</sup>.

Nie ma wątpliwości, że jesteśmy świadkami dziecięcej zabawy w policjantów i złodziei. Grubasek jest policjantem i właśnie złapał złodzieja, co napawa go niekłamaną satysfakcją, malującą się na szczęśliwej dziecięcej twarzyczce.

Zabawki militarne i żołnierskie akcesoria cieszyły się od zawsze popularnością wśród bawiących się chłopców. Drewniane szabelki, pistolety, karabiny były naturalnymi rekwizytami chłopięcych zabaw. Dziecięce przebranie policyjne i zabawa w policjanta nie były niczym wyjątkowym, zarówno w getcie łódzkim, jak i warszawskim. Emanuel Ringelblum pisał w marcu 1941 r.: *Na ulicach sprzedają ostatnio dla dzieci do zabawy opaski z napisem: „Ordnungsdienst”. Policja jest w modzie*<sup>15</sup>. Świat dorosłych był inspiracją do zabaw, w których uczestniczył Seweryn Dobrecki (ur. 1936 r.). Chłopiec wraz z rodzicami przeniósł się z Łodzi do Warszawy. Rodzice Seweryna codziennie wychodzili do pracy, a chłopiec długie godziny oczekiwania na rodziców wypełniał sobie samotną zabawą. Postanowiono więc oddać go do przedszkola, *gdzie było dużo dzieci. [...] Bardzo się cieszyłem, kiedy mamusia [...] mnie zaprowadziła do przedszkola na ulicę Chmielną – wspomina Seweryn. – Było mi bardzo wesoło, zostawiłem zabawki i zabawiłem się z dziećmi w wojnę (z patyków i sznurków robiliśmy strzelby, rewolwery). Jeden obóz miał swoje miejsce za biurkiem, drugi za krzestami (Niemcy i Polacy i Żydzi). Ja nie chciałem się bawić w Niemca, bo ich nienawidziłem, a inni chłopcy chcieli, ja byłem wodzem, każdy zabity musiał się kłaść na ziemi i leżeć, póki zabawa się nie skończyła. Dwa razy zwyciężyli Niemcy i jeden raz Żydzi i Polacy – później te dwa obozy wojujące przeprosili się, jeden podał drugiemu rękę i była zgoda, ale wychowawczyni długo nie dała nam się zabawić w to, co myśmy chcieli, bo trzeba było jeść, myć ręce, mieć pogawędkę i pójść do domu*<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> J. Leociak, *Dzieci Holocaustu: awers i rewers*, [w:] *Poetyka, polityka, retoryka*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2006, s. 5.

<sup>15</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta...*, s. 248.

<sup>16</sup> Relacja Seweryna Dobreckiego, *Dzieci żydowskie w czasach Zagłady. Wczesne świadectwa 1944–1948. Relacje dziecięce ze zbiorów Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*, oprac. O. Orzeł, tłum. E. Bergman, P. Kendziorek, K. Szymaniak, Warszawa 2014, s. 69–70.

Zabawa w wojnę z użyciem zabawek imitujących broń była częstym zajęciem chłopca. Z cytowanego opisu wynika, że Seweryn bardzo lubił bawić się w tę zabawę, traktował ją bardzo emocjonalnie. Niestety częste przeprowadzki rodziny spowodowały, że chłopiec przestał chodzić do przedszkola. *Mamusia i tatuś wychodzili na pracę, wrócili wieczorem, i znowu było mi smutno*<sup>17</sup> – skarżył się Seweryn. Wkrótce rodzina musiała opuścić Warszawę. Po wielu perypetiach, przeprowadzkach, podróżach, w czasie których Niemcy zastrzelili ojca i ciotkę Seweryna, chłopiec z matką trafili do Miłosnej pod Warszawą. Tam obydwójce znaleźli schronienie i udając Polaków będących na letnisku, mogli mieszkać do końca lata 1943 r. I tu podobnie jak w przedszkolu Seweryn całymi dniami bawił się z polskimi dziećmi. Swoje zabawy opisał tak: *Z początku bawiłem się z dwiema dziewczynkami, ale potem ich tatuś nie pozwolił się ze mną bawić. Widocznie obawiał się, że jestem Żydem. Nas posądzono dlatego, bo nie mieliśmy żadnych krewnych i nie chodziliśmy do kościoła. Ja się lubiłem bawić w wojnę. Ale ja nie chciałem być Niemcem. Ja chciałem być tylko Polakiem, a te dwie dziewczynki też nie chciały być Niemki, to z tej całej zabawy nic nie wyszło, bo nie było Niemców. Te dziewczynki powiedziały, ażebyśmy się zabawili w Żyda, Żydówkę i Żydóweczkę. Akurat było nas troje. Ja będę tym Żydem, starsza dziewczynka Żydówką, a ta najmłodsza naszym dzieckiem, Żydóweczką. Ja od razu nie chciałem się zgodzić, ale pomyślałem, że robię źle. Oni mogą się domyślić. I bawiliśmy się. Innym razem Żydóweczka chodziła na jatmużnę, prosiła o kawałek chleba, a ja i ta dziewczynka byliśmy Polacy i myśmy nie chcieli dać. Żydom nie chcieliśmy pomóc. Po tej zabawie byłem przez cały dzień bardzo smutny. Mamusi nic nie mówiłem*<sup>18</sup>.

Wnikliwy obserwator tuż powojennego życia nielicznych społeczności żydowskich w Polsce Mordechaj Canin w reportażu z Radomia pisał: *W czasie gdy rodzice pracowali jako niewolnicy w fabrykach, dzieci smuły się bez opieki po ulicach i chłonęły całą gorycz gettowej rzeczywistości. Opowiada mi pewna kobieta z Radomia, że dzieci w getcie bawiły się w gestapo, łapały inne dzieci jako szmuglerów, jako tych, którzy wrócili z sowieckiej strony, prowadziły je na podwórze nazywane przez nie „ogrodem Pentza” i rozstrzeliwały żydowskich bandytów*<sup>19</sup>. Odgrywały

<sup>17</sup> Tamże, s. 70.

<sup>18</sup> Tamże, s. 73.

<sup>19</sup> 22 czerwca 1941 r., w dniu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, gestapo radomskie wygarnęło z domów Żydów, którzy wcześniej uciekli na sowiecką stronę granicy, a następnie wrócili do miasta. Zostali oni rozstrzelani w ogrodach Pentza jako sowieccy szpiecy. Ogród Pentza to grunt w Radomiu należący do folksdojczya o tym nazwisku. Na terenie tego ogrodu Niemcy dokonywali rozstrzeliwań Żydów i ich pochówków.

tragiczną rzeczywistość. *Bawiły się w szmuglerów, w policję, w donosicieli. Bawiły się w Judenrat*<sup>20</sup>.

Dzieci w swych zabawach nieświadomie przekazują nam obraz rzeczywistości, w której przyszło im żyć. Nie komentują go, nie upiększają. W zabawach, jak w zwierciadle, odbijają się nie tylko sceny z otaczającej dzieci rzeczywistości getta, leśnej kryjówki czy małomiasteczkowej uliczki obok domu, w którym się ukrywają. W zabawach dziecięcych widać zachowania dorosłych, ich uwikłanie w twardą rzeczywistość tu i teraz. Taką naśladowczą zabawę Szymusia i Anulki pokazuje Krystyna Żywulska. Dzieci bawią się na klatce schodowej kamienicy w getcie warszawskim. Szymuś buduje z klocków las, a Anulka *przewraca klocki i mówi, że wcale nie ma żadnych drzew na świecie*. Szymuś skarży się, że Anulka *chce tylko bawić się w mur i żandarma. Wciąż tylko buduje mur. Potem na mnie krzyczy: „przestań szmuglować!” albo „ja jestem żandarm i teraz ciebie zastrzelę”. A ja nie chcę się w to bawić. Ja nie chcę być szmuglerem*<sup>21</sup>. Anulka inspirację do zabawy czerpie z gettowej ulicy; Szymuś marzy, chce się bawić w coś nierealnego, nieistniejącego (las), bo nieosiągalnego dla dzieci żydowskich w getcie.

Aaron Alster urodził się w 1933 r. w Sokołowie Podlaskim. On i jego rodzina znaleźli się w zamkniętym we wrześniu 1941 r. getcie sokołowskim. Aaron jako ośmioletni chłopiec czas wymuszonej beztroski wykorzystywał m.in. na ulubioną grę w piłkę nożną. *Czasami grywam w piłkę nożną. Kiedy bawię się na dworze, wyobrażam sobie, że jestem już dorosły i silny*<sup>22</sup>. Poczucie dorosłości, a szczególnie siły, będzie wielokrotnie powracało we wspomnieniach Aarona, zawsze towarzysząc wspomnieniom o zabawach. W dalszej części Aaron wspomina: *Miesiąc temu zrobiłem świetny interes. Zamieniłem się ze starszym kuzynem – oddałem mu swój deser w zamian za zrobiony przez niego drewniany karabin. Noszę tę zabawkę wystruganą z deszczułki na kształt groźniej broni i czuję się jak prawdziwy bohater. Karabin jest cudowny, można nawet na niby strzelać z niego jak z łuku. Kiedy bawię się na dworze, nigdy się z nim nie rozstaję; wyobrażam sobie wtedy, że w ten sposób obronię się przed wszystkimi niebezpieczeństwami*<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> M. Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 341. Za wskazanie tego fragmentu dziękuję Natalii Tkachenko.

<sup>21</sup> K. Żywulska (Sonia Landau), *Pusta woda*, przedm. s. Grodzieńska, postł. J. Pańków, Michałów-Grabina 2008, s. 18–19.

<sup>22</sup> A. Elster, *Ocalony z Zagłady. Wspomnienia chłopca z Sokołowa Podlaskiego*, red. i wpraw. B. Engelking, J. Grabowski, tłum. E. Olender-Dmowska, Warszawa 2014, s. 35.

<sup>23</sup> Tamże, s. 36.

Zabawa w wojnę z użyciem zabawek w formie broni jest jedną z najpopularniejszych odtwórczych zabaw dziecięcych. Jak zauważa Joanna B. Michlic, wraz z wybuchem wojny *świat przedwojennych gier i zabaw dobiegł końca. Zabawy żydowskich dzieci [...] zaczęły naśladować otaczającą surową i przerażającą rzeczywistość oraz zachowania dorosłych, w tym Niemców*<sup>24</sup> [tłum. R. Szuchta]. Zabawy dziecięce czasów wojny straciły charakter parad wojskowych, musztry czy strojów. Pod wpływem kolejnych konfliktów i wojen światowych zabawa przybrała groźną postać, ale *wciąż była przedstawiana w kategoriach zabawy, przygody, w której śmierć nie wykracza poza granice umowności właściwej grze*<sup>25</sup>. Zabawa drewnianym karabinem dla żydowskiego chłopca dawała mu poczucie siły i odwagi, a tym samym bezpieczeństwa, czyli atrybutów wolności. Sam dla siebie stawał się bohaterem.

Sytuacja rodziny Aarona ulega radykalnej zmianie jesienią 1942 r. We wrześniu Niemcy likwidowali getto w Sokołowie Podlaskim. Rodzina, szukając schronienia poza gettem, podzieliła się. Aaron wspominał: *Wciąż się ukrywam i trzymam się ustalonego rytmu. Noce spędzam w kryjówkach w lesie. Kołyszę się w przód i w tył, rozmyślając o dobrych czasach, kiedy bawilem się z Sarą i grąłem w piłkę na podwórku, i to przynosi mi pocieszenie*<sup>26</sup>.

Przebywanie w ukryciu i niemożność zabawy przywołują intensywne wspomnienia związane z radosnymi zabawami z siostrą lub ulubioną grą w piłkę nożną. Wspomnienie zabawy staje się jej ekwiwalentem pozwalającym przetrwać w ukryciu, przynoszącym pocieszenie i namiastkę wolności. Ale zabawa przybiera też postać gry, współzawodnictwa, w którym stawką jest życie. Aaron opisuje, w jaki sposób radził sobie, zdobywając pożywienie na chłopskich polach: *W ciągu dnia szukałem ziemniaków i buraków cukrowych, które chłopci zakopcowali na zimę. Wymyśliłem sobie zabawę, w której jestem dzikim zwierzęciem – próbuję ująć prześladowcom, znaleźć pożywienie i przechytrzyć myśliwych. Za każdym razem, kiedy uda mi się znaleźć coś do jedzenia albo odkryć bezpieczne miejsce na nocleg, mam poczucie, że jestem silny i potężny*<sup>27</sup>.

Opisane przez chłopca zabawy przywodzą na myśl gry organizowane dla małych chłopców przez efebów w starożytnej Sparcie. Miały one na celu

<sup>24</sup> J. B. Michlic, *Żydowskie zabawki i gry dla dzieci w Europie Wschodniej*, „The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe”, [http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Toys\\_and\\_Games](http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Toys_and_Games) [dostęp: 12.10.2020].

<sup>25</sup> G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w. Wybrane problemy*, Warszawa 2006, s. 145.

<sup>26</sup> A. Elster, *Ocalony...*, s. 78.

<sup>27</sup> Tamże.

kształtowanie sprytu, odwagi, zaradności w trudnych sytuacjach, a więc umiejętności niezbędnych wojownikowi do przeżycia.

Zabawy są także odzwierciedleniem pragnień lub marzeń dzieci zamkniętych w gettach lub ukrywających się w kryjówkach. Bohater powieści Bohdana Wojdowskiego pt. „Chleb rzucony umarłym” – Lejbuś uwielbia malować i często to robi. Sceny kreślone farbami przez niewprawną rękę na arkuszu papieru to realistyczne odwzorowanie tego, co Lejbuś widzi przez okno lub co zapamiętał, bawiąc się na ulicy. *Kiedy Fejga zamyka go na klucz, przysuwa krzesło do okna, wygląda na podwórze surowo. Stawia na kartce koła, linie, plamy; chce namalować ulice, ale trudno namalować Krochmalną, żeby stanęła przed oczami jak żywa. Lejbuś ślini ołówek, macza w ustach pędzel, wzdycha. Jedna samotna szara chmurka zastyga na papierze. Już zawadziła o komin, gdyby kartka była większa, z komina poleciałby dym, a tak dom stoi wysoki i zastania całe niebo. Okna, okna. Dużo okien musi mieć taki dom jak nasz. Szyby niech będą niebieskie, dom żółty. Przed bramą kóteczo, to głowa. Dwie kreski, to ręce. Chaskiel-stróż z miotłą w ręku stoi i patrzy na mur. Od końca do końca kartki ciągnie się ten straszny mur. Tam, gdzie wolne miejsce na chodniku, stawia kuchenny taboret. Wysoki, jak kamienica. Obok Fejga i sprzedaje słodycze. Inaczej, co by Lejbuś jadł? Mógłby zjeść wszystkie cukierki. Patrzy długo na smutny rysunek i szuka. Mur zajął tyle miejsca. Bierze ołówek i z wielkim rozmachem kreśli małą kresczkę i zygzak. Tędy, nad murem przeleciał ptak. Czy taki mały ptaszek udźwignie gałązkę oliwną? Lejbuś zastanawia się, a potem zostawia wszystko, jak było, i odsuwa od siebie. Gotowe, teraz musi wyschnąć*<sup>28</sup>.

Lejbuś namalował widok z okna domu na Krochmalnej, w centrum getta warszawskiego, w którym mieszkał. Obrazek jest bardzo realistyczny. Kamienica piętrowa z żółtym tynkiem i dużo okien, w których odbija się niebieskie niebo. Przed bramą prowadzącą z kamienicy na ulicę chłopiec namalował stróża Chaskiela. Patrzy on na monstrualnej wielkości mur gettowy oddzielający dwa światy, ten znany Lejbusiowi i tamten, niedostępny dla niego, po „aryjskiej stronie”. Jest jeszcze mały ptaszek przelatujący nad murem getta. Chłopiec zastanawia się, czy tak małe stworzenie, słabe i bezbronne, będzie w stanie udźwignąć gałązkę oliwną. Wojdowski nawiązuje tu do opowieści biblijnej z Księgi Rodzaju opowiadającej o potopie. Symbolizuje on koniec starego i początek nowego świata. Zapowiedzią tej zmiany jest gołębnica niosąca Noemu w dziobie gałązkę oliwną – symbol nadziei i lepszej przyszłości. Rysunek Lejbusia, choć bardzo realistyczny, osadzony w gettowej rzeczywistości, jest wyrazem żywionych przez autora nadziei, marzeń i oczekiwań na lepszą przyszłość. Jest

<sup>28</sup> B. Wojdowski, *Chleb rzucony...*, s. 95.



też dobrym przykładem potrzeby kreacji, artystycznego przetworzenia obrazu rzeczywistości na symboliczny obraz-rysunek.

\*\*\*

W zabawie, jak w zwierciadle, odbijają się nie tylko pragnienia i marzenia człowieka, lecz także rzeczywistość, która go otacza. Zabawa posługuje się właściwym sobie językiem. Odczytanie go pozwala nam zinterpretować zabawę i zrozumieć ją. Dzieci żydowskie bawiły się, zamknięte za murami gett lub ukrywające się przed oprawcami. W niektórych zabawach odnajdywały namiastkę wolności, którą im odebrano. W innych odtwarzały w realistyczny sposób, jak tej wolności ich pozbawiano. W jednym i drugim przypadku ich zabawy były naśladownictwem świata dorosłych. Odczytanie dziś zabaw, w jakie bawiły się dzieci żydowskie, może dostarczyć nam wiedzy niezbędnej do poznania i może lepszego zrozumienia czasów Zagłady.